

## **Monolog Roberto Saviano o II Korpusie Polskim** **/TV Rai1, 25-04-2015/**

18 maja 1944 roku o świcie na szczycie opactwa na Monte Cassino załopotą polska flaga. Na opactwie, które nie wyglądało tak jak je widzicie obecnie, lecz było stosem gruzów zmieszanych z ciałami poległych, fragmentami roztrzaskanych kolumn i posągów. Ta flaga została na tych gruzach zatknięta przez II Korpus Polski, któremu tamtego 18 maja, po wyczerpującej batalii, udało się wypędzić niemieckiego wroga z tych wzgórz i otworzyć Aliantom drogę na Rzym.

Jestem dziś tutaj, razem z żołnierzami tej walecznej armii, poległymi w bitwie o Cassino.

W rzeczywistości ich historia rozpoczyna się dużo wcześniej, w roku 1939, od momentu podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow, paktu o nieagresji, który w praktyce dokonywał kolejnego rozbioru Polski. Tym sposobem zachodnie ziemie Polski dostały się pod okupację niemiecką zaś ziemie wschodnie pod okupację sowiecką. Niektórym Polakom udało się przedostać za granicę, wielu z nich spotkał o wiele gorszy los.

W zachodniej części Polski Hitler zarządził eksterminację ludności żydowskiej i nieżydowskiej. Prawie cała dwumilionowa populacja żydowska oraz wielu obywateli nieżydowskich zostało deportowanych i zgładzonych w nazistowskich obozach koncentracyjnych.

Natomiast we wschodniej Polsce sowieci zarządziли autentyczną czystkę klasową, aresztując i deportując do gułagów przedstawicieli wolnych zawodów, inteligencję, każdego kto mógłby pewnego dnia dopominać się o przywrócenie wolnej Polski. Ponad 21 tysięcy z nich, wśród których większość była oficerami wojska polskiego, zostało zamordowanych podczas masakry, która 50 lat później zostanie ujawniona jako dzieło Stalina, znane jako "zbrodnia katyńska". Wszyscy wolnomyśliciele uznawani byli za wrogów sowieckiego narodu i czekała ich deportacja. Podróż do syberyjskich gułagów, tj. do obozów przymusowej pracy, była bardzo długa: w pociągu, bez wody, jedno lub dwa wiadra pszenicy tygodniowo, otwór w podłodze wagonu służący za ustęp. Pierwszymi ofiarami, już podczas tej podróży, byli starcy i dzieci. Ciała starców były wyładowywane na dworcach kolejowych i układane na peronach, ciała dzieci poprostu wyrzucano przez okna wagonów. Komu udało się przyżyć taką podróż, zapędzany był do pracy w kopalni lub w tartaku w tajdze syberyjskiej, w 40. stopniowym mrozie.

Taka sytuacja trwała przez około dwa lata. Następnie, w czerwcu 1941, kiedy deportowani Polacy prawie całkiem utracili już nadzieję, Hitler napadł na Związek Radziecki, swojego uprzedniego sojusznika. Sowietci znaleźli się w trudnej sytuacji, więc po namowach brytyjskiego premiera Churchilla, zawarli umowę z rządem polskim na emigracji. Stalin rozpoczął uwalnianie sporej części przetrzymywanych Polaków, którzy mieli za zadanie wstąpić do formującego się polskiego wojska, mającego podjąć walkę z niemieckim wrogiem.

Dowódcą tego tworzącego się wojska został mianowany generał Władysław Anders, który był dotąd przetrzymywany w stalinowskich więzieniach, ponieważ uznawany był za genialnego generała i wroga sowietów. Będąc demokratą, Anders wolał raczej pozostać w niewoli niż wstąpić do Armii Czerwonej, kiedy zostało mu to zaproponowane. On także zostaje zwolniony z więzienia po podpisaniu paktu, aby stanąć na czele tworzącego się wojska. Anders uzyskał zgodę na to aby rodziny wstępujących do armii żołnierzy, kobiety i dzieci, mogły przemieszczać się wraz z wojskiem. Wiedział bowiem, że pozostanie w gułagach byłoby dla nich wyrokiem śmierci.

Droga do wolności zniewolonych przez sowietów Polaków przypominała doprawdy historię biblijną, zaś Anders nowego Mojżesza. Stalin wprowadził ich uwolnił, często niechętnie, ale pozostawił bez odpowiedniego odzienia, mając nadzieję, że "generał zima" ich unicestwi. Z gułagów do zbiorczych obozów droga była długa, 3 tysiące kilometrów odbywane różnymi przypadkowymi środkami transportu lub pieszo, przez ludzi wyniszczonych i w łachmanach.

Generałowi Andersowi z pomocą brytyjską udało się ewakuować swoje wojsko do Persji w celu szkolenia. W rzeczywistości Churchill chciał aby strzegli oni szybów naftowych, zaś Anders wiedział, że w Persji klimat jest dogodniejszy do przeprowadzenia szkolenia wojska. Andersowi został wydany zakaz ewakuacji ludności cywilnej, lecz rozkaz ten Generał zignorował.

Tak więc do Persji dociera 115 tysięcy Polaków, z czego 75 tysięcy to żołnierze, reszta - cywile. Anders był doprawdy generałem dalekowzrocznym. Wiedział, że los faszystowsko-komunistycznej zagłady będzie dla Polaków definitywny jeśli nie zapewni im oraz ich dzieciom wykształcenia. Tworzy zatem szkoły i zapewnia opiekę sierotom w wielu zakątkach świata (w Europie, Ameryce Łacińskiej, Afryce i na Nowej Zelandii), wszędzie tam gdzie były możliwości ich ugoszczenia.

Wśród dzieci przebywających w Persji jest także ośmioletnia Irena, która wielokrotnie prosiła żołnierzy o podarowanie jej misia, z którym mogłaby spać. Żołnierze chcieli jej zatem kupić pluszową zabawkę lecz zdali sobie sprawę, że dziewczynka wskazuje palcem perskiego chłopca, który trzyma na ręku prawdziwego młodego brunatnego niedźwiedzia. Żołnierze znali historię Ireny i wiedzieli ile się wycierpiała podczas deportacji, zatem postanowili ją uszczęśliwić, a ponieważ mieli mało pieniędzy więc barterowo wymienili misia za konserwy mięsne. Misia nazwano Wojtek, co po polsku oznacza "uśmiechnięty wojownik". Irena traktuje go jak pluszową maskotkę, jednak Wojtek rośnie i staje się zbyt duży aby przebywać wśród cywilów, więc dziewczynka musi go oddać żołnierzom, którzy karmią go mlekiem z butelek po wódce. Wojtek bawi się z żołnierzami w walkę w zapasy, zjada im papierosy, przemieszcza się razem z wojskiem do Iraku, do Palestyny a następnie do Północnej Afryki. Tutaj do żołnierzy polskich dociera ważna wiadomość: II Korpus Polski, u boku Aliantów, ma wziąć udział w walkach w Kampanii Włoskiej, rozpoczynając w ten sposób wyzwolenie Włoch od południa. Następuje zatem w kilku fazach przetrzucenie polskiego kontyngentu. I tu pojawia się problem Wojtka ponieważ zabronionym było przewożenie zwierząt okrętami wojennymi. Pozostawał tylko jeden sposób na zabranie go na pokład: wcielenie go do wojska. Otrzymuje on numer ewidencyjny, książeczkę wojskową i staje się żołnierzem 22 Kompanii Zaopatrzenia Artylerii II Korpusu Polskiego. I rzeczywiście staje się przydatny dla swoich towarzyszy broni, nosząc skrzynki z amunicją ważące nawet 50 – 80 kilogramów.

Kiedy Polacy lądują we Włoszech na początku 1944 roku, siły alianckie już od kilku miesięcy walczą, przesuając się od południa wzdłuż Półwyspu Apenińskiego, lecz po pierwszych zwycięstwach na Sycylii i w Salerno, zostają zatrzymani na Linii Gustawa. Stanowiła ona jeden z najwytrzymalszych systemów obronnych wzniesionych przez Niemców. Była to linia, która przecinała Włochy poniżej regionu Lacjum i odcinała Aliantom drogę do Rzymu. Linia Gustawa przebiegała właśnie tędy.

Cassino i Monte Cassino były piekłem na ziemi. Świadkowie tamtych wydarzeń opowiadają o wszechobecnej wojnie, uznawanej przez wielu historyków za najkrwawszą bitwę II wojny światowej, zaraz po Stalingradzie. Na ziemi, po której obecnie stąпам, walczyli żołnierze wielu narodowości: Brytyjczycy, Francuzi, Amerykanie, Kanadyjczycy, Nowozelandczycy, Marokańczycy, Algierczycy, Tunezyjczycy, Hindusi, obywatele RPA, Włosi z odrodzonego wojska włoskiego i wreszcie Polacy.

Ofiarami tej bitwy była również ludność cywilna, która znalazła się w potrzasku między dwoma walczącymi stronami. Oprócz zbrodni dokonanych przez Niemców po 8 września, masowych bombardowań alianckich, musieli również znosić prześladowania ze strony wyzwolicieli: operujące w rejonie między Cassino a Rzymem marokańskie oddziały dokonały gwałtów na około 3000 osobach.

Alianci trzykrotnie już ponawiali ataki w rejonie Cassino i trzykrotnie Niemcom udało się je odeprzeć. Na początku drugiej bitwy o Cassino, dowódcy alianccy podjęli dramatyczną i pod wieloma względami kontrowersyjną decyzję o zbombardowaniu opactwa na Monte Cassino. Alianci uważali klasztor za miejsce stacjonowania oddziałów niemieckich, i że zbombardowanie go otworzyłoby im drogę na Rzym.

15 lutego 1944 roku 250 bombowców alianckich rozpoczęło bombardowanie opactwa: zostało zrzuconych 500 ton bomb o wysokim potencjale eksplozyjnym. 300 cywilów, którzy schronili się w murach opactwa uznając je za bezpieczne schronienie, poniosło śmierć, a sam przybytek kultury ludzkości obrócony został w proch. Pod każdym względem był to dramatyczny błąd taktyczny: w rzeczywistości Niemcy nigdy nie okupowali opactwa. Bombardowanie, więc ich

stamtąd nie wykurzyło lecz spowodowało, że “Zielone Diabły” – jak nazywano niemieckich spadochroniarzy – opanowały ruiny klasztoru, przeistaczając je w fortecę.

Kiedy Polacy zostają włączeni do działań wojennych w rejonie Cassino, zostaje im powierzone zadanie najtrudniejsze: zdobycie wzgórza klasztornego. Generał Anders od razu pojął, iż będzie ono niezwykle ciężkie do wykonania, lecz się go podjął, rozumiejąc dobrze jego znaczenie strategiczne dla Aliantów oraz wartość ewentualnego zwycięstwa dla polskiej sprawy. Walka o niepodległość Włoch była walką o wolność okupowanej przez Niemców i Sowieców Polski. W rzeczywistości Polacy nie walczyli tylko o wolność Warszawy, Wilna czy innych okupowanych [polskich] miast. Walczyli oni o absolutny ideał wolności. Tą prawdę, lepiej niż moje słowa, może wam zobrazować człowiek, który brał udział w bitwie o Monte Cassino i w wyzwoleniu Włoch, prof. Wojciech Narębski. “ Ludzie wolni są braćmi”. To było uczucie, która napełniało serca Polaków, którzy 11 maja 1944 wyszli do ataku na Monte Cassino.

To właśnie tutaj, gdzie wszystkie inne formacje poniosły klęskę, Polacy odnieśli zwycięstwo, otwierając drogę na Rzym oraz budując kolejną drogę - wyzwolenia Włoch. Złożyli oni wielką ofiarę: ponad 1000 żołnierzy polskich straciło życie w bitwie o Monte Cassino i tutaj spoczywa. Walczyli oni w imię wspólnej wolności, ale nie wywalczyli wolności dla Polski. Już po wojnie odkryli, że Churchill i Roosevelt, ci sami, którzy zapewniali Polskę o odzyskaniu wolności i niepodległości po wojnie, w międzyczasie potajemnie sprzedali ją Stalinowi, sojusznikowi zbyt cennemu aby go stracić z powodu Polski.

Ze 110 tysięcy żołnierzy [II Korpusu Polskiego] tylko 14 tysięcy zdecydowało się na powrót do Polski, będącej już wówczas pod sowiecką okupacją. Kto wracał częstokroć kończył ponownie w gułagu lub w więzieniu, ponieważ uznawany był za wroga reżimu komunistycznego. Reszta wybierała emigrację.

O wojsku tym i jego żołnierzach nikt nie chciał po wojnie rozmawiać: ani komuniści, którzy uważali ich za wrogów, ani Anglicy, dla których byli niewygodni, ani Amerykanie, bo nie było to amerykańskie zwycięstwo. Trzeba było czekać aż do 1989 roku i końca “zimnej wojny” aby dokonania II Korpusu Polskiego zostały uznane i przypomniane w demokratycznej Polsce.

Ofiarą sytuacji politycznej stał się też sam generał Anders, który umiera na emigracji, w Londynie, w 1970 roku, uhonorowany i czczony jedynie przez ludzi, których ocalił. Zostaje pozbawiony polskiego paszportu, lecz jego przynależność do narodu polskiego nie zostaje nigdy wymazana. Na cmentarzu wojennym nie mogą być grzebane osoby, które nie zginęły na polu bitwy. Jednak w przypadku Monte Cassino uczyniono wyjątek. Kiedy Anders umiera, zostaje pochowany między swoimi żołnierzami. Spoczywa właśnie tutaj, przede mną.

Tak oto dobiega końca niesamowita historia wojska, które walcząc z systemami totalitarnymi, będąc uznane w przedbiegu za przegrane, wyzwoliło naszą Ojczyznę [Włochy]. Ta historia wydaje się tak odległa w czasie a jednocześnie tak bliska. Dziś Europa musi zrozumieć, że synteza wspieranych przez nią wartości tkwiła już w tym polskim wojsku, które uznawało wolność polskiego narodu za nierozzerwalną część wolności Europy oraz nierozzerwalną część wolności innych krajów.

Gdy dziś banalnie utożsamiamy znaczenie słowa “cudzoziemiec” ze słowem “intruz”, powinniśmy przypomnieć sobie wówczas Polaków, ale i Maorysów, Hindusów czy Kanadyjczyków, którzy walczyli w włoską wolność. Nasza wolność jest wolnością międzynarodową i wielokulturową, której bez poświęcenia tych wszystkich walecznych ludzi pochodzących ze wszystkich zakątków świata, nigdy nie moglibyśmy osiągnąć.

Oto słowa napisane przez polskiego żołnierza-poetę, które zostały wykute tu, u podnóża obelisku wznoszącego się na Monte Calvario, ku pamięci poległych żołnierzy II Korpusu, których nie powinniśmy nigdy zapomnieć:

***“Za naszą i waszą wolność my żołnierze polscy oddaliśmy duszę Bogu, ciała nasze ziemi włoskiej, a serca Polsce”.***

/Tłumaczenie z włoskiego: Jolanta Grunert/